

665

M

## Rzeczpospolita

Warszawa  
07-02-2012  
DZ. / Nr 31

S

# Polscy bankruci wystawiają „Hamleta”

## TEATR

**Michał Zadara wskrzesił w Narodowym „Aktora” Norwida, rzecz o trudnej grze zwanej kapitalizmem**

Reżyser posadził widzów w realistycznie odtworzonej kawiarni Antrak - mieści się niedaleko sceny na Wierzbowej - z widokiem na makietę biurowca Metropolitan.

Scenograf Robert Rumas nie mógł wybrać lepszego miejsca, które nie kłóciłoby się z didaskalią dramatu, a jednocześnie wpisywało w dramaturgię dzisiejszej stolicy. Miejsce spotkań bohemy i finansjery ma dynamikę giełdy. Tu celebryci i bankowi dilerzy sprawdzają, jak są notowani.

Podłączeni do smartfonów, hrabia Jerzy (Oskar Hamerski), gwiazdor Pszon-Kin (Arkadiusz Janiczek), artystka Olimpia i baron Potomski wpadają w życiowe turbulencje, gdy akcje idą w dół po bankructwie Gluckschnella.

Wszystko to jest grane żywo i komicznie; włącznie z parodią personelu Antraktu: ich gimnastykę w lokalu i paleniem tytoniu na siarczystym mrozie.

Najbardziej imponuje, że wiersz Norwida, pełen trudnych do zrozumienia słownych konceptów, aktorzy, w większości młodzi, mówią wyjątkowo komunikatywnie. To chwilami tylko zakręcona, rytmiczna proza dzisiejszych hipsterów. W momencie największego natężenia abstrakcji, kiedy można mieć kłopot ze zrozumieniem, o co chodzi, hrabia Jerzy i Pszon-Kin zaciągają się skrętem aż po pięty.

„Aktor” jest dla Zadary tekstem wymarzoną, również dlatego, że konwencja utworu fantastycznie pasuje do walki reżysera z teatralną i społeczną iluzją. Nazwiska aktorów są prezentowane na papierowych planszach, maszyniści zaś ręcznie obsługują obrotową scenę, na której siedzi widzownia. Zwracając ją w stronę Antraktu, willi hrabiego Jerze-



JAKUB OSTALOWSKI

◀ **Waldemar Kownacki** (Bizoński), **Wiktoria Gorodeckaja** (kelnerka Felcia) i **Anna Chodakowska** (Nicka) w „Aktorze”

go czy hotelu Pod Jeleniem. Tu króluje pan Bizoński, geszefciarz strojący się w szatki bohatera narodowego w rytm niemenowskiego „Bema pamięci rapsod żalobny” (znakomity Waldemar Kownacki).

Właśnie w wyglądzie prowadzonej przez Bizońskiego prowincjonalnej budy doszukiwałem się klucza do inscenizacji Zadary. Hotelarz pokusił się, by z wielkoświatowym rozmachem zainstalować nad ladą zegary wskazujące czas nowojorski i tokijski. Ale żyje

w rytmie wskazówek z winietą „Otwock” pośród połamanych reklam z lat 80.

Gdy nowobogacy padają ofiarami kryzysu, również stają się prowincjuszami Europy. Zamiast równać do światowych standardów, do czego namawia Potomski, hamletyzują jak hrabia Jerzy. Dlatego finałową scenę „teatru w teatrze”, gdy bankruci grają Szekspira, zarabiając na spłatę długów, trzeba uznać za satyrę na polską „nierzeczywistość”.

— Jacek Cieślak